ROCZNIKI FILOZOFICZNE
Tom XLIII-XLIV, zeszyt 2 – 1995-1996

S. ZOFIA J. ZDYBICKA
Lublin

KULTUROWE ZAWIROWANIA WOKÓŁ CZŁOWIEKA KOŃCA XX WIEKU

Przedstawienie współczesnej sytuacji kulturowej wymagałoby scharakteryzowania wielkich przestrzeni kultur, w których żyją i działają dzisiejsi ludzie. Jest to zadanie niewykonalne. Z punktu więc próbę zarysu obecnej sytuacji zacieśniamy do naszego kręgu kulturowego, do kultury zachodniej. Oczywiście i nasza kultura jest rzeczywistością ogromnie złożoną, w której zauważamy wiele różnych nurtów i często wykluczających się tendencji. W swojej warstwie myślowej stanowi mieszaninę różnych ideologii, przede wszystkim postheglowskich, freudowskich, strukturalno-lingwistycznych, czy postmodernistycznych.

Nie jest więc łatwo opisać tę niespójną i wręcz rozchwianą rzeczywistość współczesnej kultury, która stanowi „dom" dzisiejszego człowieka, dom nawiedzany wewnętrznymi i zewnętrznymi wstrząsami. Opisowi współczesnej sytuacji kulturowej musi towarzyszyć świadomość dokonywanych uproszczeń, konieczność ograniczania się do dominujących tendencji. Będzie to raczej szkicowa panorama nurtów, które wpłynęły i nadal kształtują obecną sytuację człowieka, powodując jego dezorientację, często zagubienie. Jesteśmy tego świadkami, a także i uczestnikami, w naszej polskiej rzeczywistości.

Trudno ograniczyć się tylko do opisu sytuacji, bo przecież narzuca się natarczywe pytanie: dlaczego tak się stało? Jakie są źródła tego kulturowego zawirowania wokół człowieka?

I. KONSTATACJA KRYZYSU

Jesteśmy w szczególnym momencie historii. Kończy się wiek XX i kończy się drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, które współbudowało naszą kulturę. Czas skłania więc do refleksji, do pogłębienia świadomości, gdzie byliśmy, gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy. Taką refleksję podjął już Kościół Katolicki, czego

wyrazem jest *Tertio millenio adveniente*[1], czynią to także różne gremia międzynarodowe, czy poszczególni autorzy[2].

Opinii jest wiele i są zgodne w stwierdzaniu kryzysu kultury i kryzysu w niej człowieka. To, co charakterystyczne dla sytuacji współczesnej to fakt, że narosło nie tylko wiele problemów ludzkich, jak np. w końcu wieku XIX palące były przede wszystkim kwestie społeczne, ale że sam człowiek stał się problemem. Człowieczeństwo człowieka znalazło się w niebezpieczeństwie.

Jesteśmy obecnie świadkami i uczestnikami wielkiego paradoksu i dramatu. Wiek XX, który rozpoczynał się „w imię człowieka" (ateizm prometejski, humanizm ateistyczny), okazał się dla człowieka niebywale groźny. Uśmiercał i uśmierca człowieka, zabija nie tylko ciało, lecz zabija także ducha. Kulturę końca XX wieku określa się jako postindustrialną, postreligijną, postchrześcijańską, posthistoryczną. Zaczyna się mówić w niej o postczłowieku.

Jak to się stało? Jak mogło do tego dojść w kulturze, w której wartość i godność człowieka zawsze były ukazywane i bronione przez chrześcijaństwo? Co było zasadniczym powodem nowych układów myślowych, które zagrażają człowiekowi?

Odpowiedź, którą w toku rozważań postaram się uzasadnić, można sformułować najkrócej: kryzys współczesnej kultury to przede wszystkim kryzys poznania, kryzys prawdy, zwłaszcza prawdy filozoficznej dotyczącej człowieka, a więc kryzys prawdy o człowieku i jego odniesień do Boga. Wyeliminowanie Boga z poznawczego horyzontu kulturowego, zapomnienie Boga, utrata przez człowieka świadomości powiązań z Bogiem doprowadziły do zafałszowania prawdy o życiu ludzkim, a ostatecznie spowodowały zagubienie człowieka. Zwrócił już na to uwagę E. Fromm twierdząc: „O ile w XIX wieku konstatowano "śmierć Boga„ dziś stwierdza się śmierć człowieka". Między tymi zjawiskami istnieje ścisła zależność.

Trzy ostatnie wieki pracowały intensywnie na stan dzisiejszej kultury. Obecna sytuacja poznawczo-myślowa jest konsekwencją dominujących nurtów filozofii nowożytnej i współczesnej, której zasadnicze linie można ująć w trzy wzajemnie warunkujące się koleiny

1. od *homo sapiens* do *homo demens*, czyli od bezwzględnego zaufania do rozumu i uczynienia z niego ostatecznej instancji do rezygnacji z rozumu,

---

[1] *List Apostolski „Tertio millenio adveniente" Ojca Świętego Jana Pawła II... w związku z przygotowaniem Jubileuszu Roku 2000*, Poznań 1994.

[2] Por. np. S. P a l u m b i e r i, *L'uomo e il futuro*, vol 1, *E possibile il futuro per 1'uomo?*, Roma 1991 (zawiera obszerną literaturę na interesujący nas temat).

a więc od skrajnego racjonalizmu XVII wieku, racjonalizmu oświeceniowego aż do rezygnacji z prawdy i skrajnego irracjonalizmu w postmodernizmie[3],

2) od ubóstwienia (deifikacji człowieka) przez przyznanie mu boskich prerogatyw do jego urzeczowienia (reifikacji) i podporządkowania własnym wytworom, czyli od nadczłowieka do postczłowieka,

3) od wolności absolutnej, postulowanej przez wielu filozofów do faktycznego zniewolenia (nowe formy alienacji).

II. OD *HOMO SAPIENS* DO *HOMO DEMENS*

Wyróżnikiem człowieczeństwa człowieka jest zdolność poznania prawdy i dążenie do czynienia dobra. Zdolność poznania prawdy odnosi się zarówno do poznania otaczającej człowieka rzeczywistości, jak i do niego samego. Poznając świat i poznając siebie, człowiek przetwarza świat i tworzy siebie – tworząc kulturę.

Człowiek posiada więc dwa podstawowe środowiska, w których żyje – naturę, czyli to, co zastane wokół niego (przyrodę) i to, co dane w nim (natura ludzka) oraz kulturę, czyli to, co z zastanych elementów natury tworzy według własnych myśli, planów, idei.

Człowiek, będąc od pierwszej chwili zaistnienia osobą, nie rodzi się gotowy, ukończony. Człowiek rozwija się, tworzy się poprzez działanie, przez całe życie uprawia siebie, humanizuje. Toteż jest on pierwszym podmiotem (tym, kto tworzy) i pierwszym, najważniejszym przedmiotem kultury (tym, co się tworzy).

Obydwie rzeczywistości – natura i kultura – są niezbędne dla człowieka. Ważna jest także harmonia między nimi. Zdarzają się bowiem zakłócenia. Obecnie kultura jakby dominuje nad naturą, w skrajnych przypadkach kwestionuje się w ogóle istnienie natury ludzkiej, uznając człowieka za twór wyłącznie kulturowy (dziejowy).

Kultura, przede wszystkim kultura duchowa, obejmuje cztery podstawowe, wzajemnie ze sobą powiązane dziedziny: poznanie (nauka), moralność, sztukę i religię, przy czym poznanie pełni rolę podstawową Dlaczego poznanie (prawda) ma znaczenie fundamentalne?

Jeśli poprzez kulturę człowiek tworzy siebie, to ważne jest, by dobrze wiedział, kim jest i kim ma być poprzez swoje czyny. Dlatego prawda o rzeczywistości, w tym przede wszystkim prawda o człowieku, jest u podstaw wszelkich wartości ludzkich: moralnych i religijnych. Poznanie, zwłaszcza poznanie filozoficzne, stanowi podstawę kultury, której zdrowie zależy w dużej mierze

[3] Por. P a l u m b i e r i, dz. cyt., s. 50.

od zdrowej filozofii. Człowiek – jak pokazują dzieje myśli ludzkiej – w zdobywaniu prawdy narażony jest na pomyłki, błędy. Toteż w najważniejszych sprawach dotyczących człowieka Bóg przyszedł mu z pomocą i objawił prawdę o sobie samym i o człowieku. Objawienie poszerza i pogłębia w ten sposób horyzonty poznawcze człowieka. U podstaw naszej kultury nastąpiło spotkanie prawdy filozoficznej grecko-rzymskiej z prawdą objawioną i ta wzajemnie dopełniająca się wizja kształtowała ludzkie życie i naszą kulturę.

U progu nowożytności nastąpił zasadniczy zwrot w myśleniu człowieka, który z czasem doprowadził do głębokiego przedziału między myślą i poznaniem, między myślą i wiarą. Kultura współczesna została stworzona i ukształtowana przez dwie zasadnicze postawy myślowe, które można określić wspólnym mianem r a c j o n a l i z m. Jest to racjonalizm, któremu impuls dał Descartes, a który był pogłębiany przez Kanta, Heideggera, Husserla, aż do Sartre'a oraz racjonalizm scjentystyczny, zapoczątkowany przez pozytywizm Comte'a.

Obydwa rodzaje racjonalizmu spotykają się w procesie zamykania ludzkiego poznania bądź w ludzkim podmiocie (świadomości), bądź w obrębie świata wąsko pojętego doświadczenia, a więc w świecie materialnym. Wspólny jest im także raczej negatywny stosunek do chrześcijaństwa.

Przyjrzyjmy się im z bliska.

Racjonalizm Descartesa i jego kontynuatorów polega na tym, że za racjonalne uznaje się to, co ma źródło swej sensowności w rozumie, czyli w ludzkiej myśli. Descartres uznał priorytet myśli przed poznaniem, co wyraził w słynnej zasadzie: *cogito ergo sum* (myślę, więc jestem). W tej perspektywie myśl ludzka, a nie bezpośredni kontakt poznawczy (doświadczenie) warunkuje prawdę o moim istnieniu.

W ten sposób Descartes dokonał zerwania naturalnej więzi między ludzkim poznaniem a istniejącym poza człowiekiem światem. Poznanie człowieka sprowadził z torów istnienia na tory myśli, świadomości ludzkiej, zamknął je w granicach ludzkiego podmiotu. W filozofii Descartesa zarysowało się więc pęknięcie, hiatus, które trwa do dziś między tym, co człowiek myśli (może myśleć różnie), a istniejącym poza człowiekiem światem.

Postawa Descartesa spowodowała wprawdzie wielki zwrot ku człowiekowi, wielki zwrot antropologiczny w tym znaczeniu, że uznano, iż sens rzeczy pochodzi nie od istniejących poza człowiekiem bytów, ich istot, ich natur, lecz od człowieka, od jego rozumu. Równocześnie taka postawa izolowała człowieka od otaczającego świata. Poza tym Descartes dokonał ostrego przedziału między światem ludzkim (*res cogitans*) i światem materialnym (*res extensa*), co tę izolację pogłębiło.

Sam Descartes był człowiekiem religijnym. Uważał, że umysł ludzki posiada wrodzoną ideę Boga i przypisał jej znaczenie fundamentalne dla wiedzy ludz-

kiej. Uczynił bowiem z metafizyki z ideą Boga fundament wszelkiej wiedzy ludzkiej, także naukowej. Takie rozwiązanie okazało się jednak zgubne zarówno dla metafizyki, jak i problemu Boga.

Trudno rozstrzygnąć, czy Descartes uświadamiał sobie konsekwencje swojej postawy poznawczej. Znamienne jest jego powiedzenie: „larvatus procedam" (przejdę w masce). Dalsze losy filozofii pokazały, że Descartes stał się w dziedzinie poznania Boga punktem wyjścia dla różnych rozwiązań, i dla panteizmu Spinozy, i dla deizmu encyklopedystów, a także dla ateizmu. Przyczynił się pośrednio do wyeliminowania idei Boga z poznania naukowego. Rozwój nauk szczegółowych pokazał, że metafizyka nie jest potrzebna nauce i że nauka obywa się także bez idei Boga.

Dalsze losy filozofii były konsekwencją postawy poznawczej Descartesa. Kant, Hegel, Husserl, Heidegger, każdy na swój sposób, pogłębiali przekonanie o twórczym udziale rozumu w poznaniu rzeczywistości pozapodmiotowej. Kant i Sartre byli ogniwami szczególnie znaczącymi w procesie subiektywizacji poznania ludzkiego. Kant, przyjmując ustrukturalizowanie rozumu ludzkiego, jeszcze pogłębił oderwanie poznania od rzeczywistości istniejącej. Wrodzone struktury rozumu biorą czynny udział w tworzeniu przedmiotu poznania. Człowiek nie poznaje rzeczy samych w sobie, poznaje przedmioty, które są wypadkową idei rozumu i wrażeń pochodzących od rzeczy. Świat sam w sobie, a tym bardziej Bóg, nie jest poznawalny. Agnostycyzm dotyczy więc całej rzeczywistości. To, w czym człowiek obraca się, to nie świat istniejących bytów, lecz świat przedmiotów, których człowiek jest współtwórcą.

Sartre wyprowadził ostateczne konsekwencje z takiej postawy. Człowiek, jego rozum, jest źródłem sensu rzeczy, on tworzy te sensy, nieuwarunkowany obiektywnymi stanami rzeczy. Człowiek nie poznaje prawdy o rzeczach, lecz ją tworzy i pozostaje w tym całkowicie wolny. Na tym polega wolność człowieka. Gdyby istniała natura człowieka, gdyby istniał Bóg, człowiek byłby przez nie zdeterminowany, nie byłby wolny.

Przyjmując, że człowiek nie czyta prawdy o rzeczywistości, lecz ją tworzy, Sartre absolutyzował ludzką podmiotowość. Absolutyzowana była także przez innych filozofów, dla których to posiada sens, co odpowiada ludzkiej podmiotowości. Nie jest ważna prawdziwość myśli, lecz sam fakt pojawienia się w świadomości.

Innym ważnym nurtem w tworzeniu nowożytnej i współczesnej kultury był racjonalizm oświeceniowy, będący szczytowym okresem epoki nowożytnej. W nim także doszła do głosu wiara w całkowitą autonomię rozumu i jego nieskończone możliwości. Człowiek jest niezależny, samowystarczalny, kieruje się własnym rozumem. Symbolem takiego stanowiska była proklamacja „bogini rozumu" w czasie Rewolucji Francuskiej. Jeśli nawet ówcześni filozofowie

przyjmowali, że Bóg istnieje, to uważali, iż jest poza światem, nie interesuje się światem, nie ma nań wpływu (deizm). Konsekwencją takiego rozumienia Boga było Jego zniknięcie z kultury ludzkiej i ludzkiego życia.

W pełni autonomiczny człowiek, kierując się własnym rozumem, ma budować świat, w którym mają panować wolność, równość i braterstwo. Przypisując nieograniczone możliwości ludzkiemu rozumowi, samowystarczalność, człowiek szuka takich stanowisk, które doprowadziły do ubóstwienia go (deifikacja), czyli przekonania, że jest on jedynym i samodzielnym, niezależnym od nikogo budowniczym nowego, szczęśliwego świata, autorem zbawienia człowieka.

Następna postać racjonalizmu, racjonalizm naukowy, zainicjowana przez Comte'a, ma także swe korzenie w racjonalizmie i dualizmie Descartesa. Descartes, dokonując ostrego przedziału między *res cogitans* i *res extensa* przygotował drogę i dla subiektywizmu i dla scjentyzmu. O ile nurt świadomościowy skupiał się na podmiocie ludzkim, ludzkiej świadomości, o tyle pozytywizm skoncentrował się na poznaniu świata materialnego i przyczynił się do uznania nauk przyrodniczych za jedyne wartościowe poznanie.

Według Comte'a człowiek jest zdolny poznać tylko to, co dane jest w doświadczeniu zmysłowym i porządkować zjawiska w aspekcie ilościowym, a więc dającym się ująć w relacje matematyczne. Celem nauki nie jest tylko poznanie prawdy o świecie, lecz przekształcanie zastanego świata. Rozum ludzki przyporządkowany jest przemianie świata i wytwarzaniu coraz to nowych narzędzi. W punkcie wyjścia jest to już „rozum funkcjonalny", „instrumentalny", wiążący poznanie z przetwarzaniem, co zrodziło racjonalność technicystyczną.

Nikt nie ma zamiaru negować wielkich osiągnięć tak rozumianej nauki przyporządkowanej technice. Nie na tym polegał zresztą błąd, że taka koncepcja nauki powstała i funkcjonowała, lecz na tym, że uznano ten typ poznania za jedynie uzasadniony i wartościowy rodzaj poznania, co wiązało się z eliminacją autonomicznej filozofii, a także wykluczeniem możliwości racjonalnie uzasadnionej wiary religijnej.

Takie rozumienie wartościowego poznania doprowadziło do ogromnego zacieśnienia horyzontów poznawczych człowieka, do spłaszczenia ludzkiego poznania, eliminacji pytań o sens i cel, a w konsekwencji do zagubienia transcendentnego wymiaru człowieka. Jedynym miejscem życia człowieka stał się świat zmysłowy, świat materialny, wewnątrz którego ma nastąpić rozwój i ostateczne spełnienie człowieka.

Dzięki nauce i coraz doskonalszej technice zmiany w tym świecie zachodzą niesłychanie szybko. O ile w okresie rewolucji przemysłowej symbolem postępu była maszyna, stanowiąca jakby przedłużenie ręki człowieka, obecnie jest nim komputer. Środki technotroniczne są już przedłużeniem centralnego systemu

nerwowego człowieka i prowadzą do stworzenia sztucznej inteligencji. Mózg elektroniczny ma imitować mózg biologiczny. Jeśli w erze przemysłowej maszyna pracowała z człowiekiem, dziś maszyna pracuje za człowieka (maszyna pracuje, a człowiek jej towarzyszy). Powstaje problem, czy komputer prześcignie w doskonałości człowieka.

Zmienia się także język międzyosobowej komunikacji. Kultura alfabetu, kultura pisma kończy się, a na jej miejsce wchodzą środki audiowizualne, elektroniczne. Obraz zastępuje słowo. Poznanie prawdy przestaje być kategorią podstawową, staje się nią informacja. Stanowi to dalszy krok w oddzieleniu poznania od obiektywnie istniejących stanów rzeczy. Człowiek nie poznaje prawdy, lecz informuje się, czy jest informowany. Otrzymuje jakby gotowe, wybrane i dobrane informacje, które tworzą obraz rzeczywistości, o której mówią, niekoniecznie z nią zgodny. *Homo sapiens* staje się *homo informaticus*. Jest to ogromne zubożenie człowieka, człowiek, zamiast poznawać, wartościować, doszukiwać się przyczyn i celów, poprzestaje na przyjęciu gotowych, często tendencyjnie preparowanych informacji.

Niewątpliwie osiągnięcia w dziedzinie komunikacji są ogromne. Porozumiewamy się bez trudu z najdalszymi zakątkami ziemi, a nawet z innymi planetami. Coś jednak po drodze zagubiliśmy. „Rozum funkcjonalny", „instrumentalny" oraz „rozum informacyjny" wytworzyły pewną mentalność, sposób myślenia nastawiony na rzeczy, na ludzkie wytwory, narzędzia, wytworzyły podejście jedynie pragmatyczne (jak użyć, jak wykorzystać), nastawienie na teraźniejszość (prezentyzm) oraz często skłonność do identyfikowania możliwości technicznych z możliwościami etycznymi. Wszystko, co jest możliwe, jest dozwolone. Znajduje to najpełniejszy wyraz w inżynierii genetycznej. Następuje dalekosiężna ingerencja techniki w naturę, również w naturę ludzką, która staje się także „materiałem" do przetworzenia.

Takie nastawienie prowadzi w konsekwencji do zagubienia człowieka, utraty właściwych wymiarów i perspektyw jego życia, człowiek traci klucz do siebie. Gubi się *humanum* w człowieku. Prowadzi to do traktowania człowieka jako rzeczy (reifikacja człowieka), zamyka się go w świecie rzeczy, które produkuje i które konsumuje. Z mentalnością naukowo-techniczną wiąże się postawa konsumpcyjna, która wyraźnie dominuje w krajach rozwiniętych. *Consumo ergo sum* można by – trawestując zasadę Descartesa – powiedzieć o człowieku współczesnym[4]. Człowiek nieustannie pragnie mieć coraz więcej wszystkiego – pieniędzy, postępu, komfortu, przyjemności, seksu itp. „Mieć" góruje zdecydowanie nad „być". Stanowi to regres do stanów infantylnych, człowiek żyje

[4] Por. E. F r o m m, *To have or to be?*, New York 1978.

jakby na zewnątrz siebie, wśród rzeczy, którymi się posługuje lub którymi się bawi.

Konstatujemy paradoksalną sytuację. Człowiek współczesny ma wspaniałe osiągnięcia i możliwości w dziedzinie twórczości, zwłaszcza technicznej, wykazuje niebywałą zdolność transformacji rzeczywistości w stosunku do siebie zewnętrznej, w dziedzinie ducha natomiast cofa się do poziomu dziecka, traci zdolność głębszego myślenia, refleksji nad sensem swojego życia, nad swoją przyszłością, żyje jakby na powierzchni życia, chwilą obecną, nie myśląc o tym, co było i o tym, co będzie.

Żyjąc w ten sposób, wśród rzeczy i wspaniałych narzędzi, często sam staje się przedmiotem manipulacji ze strony innych, staje się dla innych narzędziem korzyści i przyjemności. Rzeczowe i pragmatyczne podejście do świata dotyczy także człowieka, choć często nie jest on tego świadomy i takie traktowanie uważa nawet za postęp.

Obecnie możemy zaobserwować pewne objawy złego samopoczucia tak żyjącego człowieka, objawy duszenia się w świecie rzeczy, czy stworzonych przez siebie systemów ideologicznych i politycznych. Toteż występuje zjawisko „ucieczki od świata". Przybiera ona różne formy. Może to być ucieczka w gnozę, w wiedzę ezoteryczną, medytację bez ascezy i etyki, czy całe złożone zjawisko *new age*. Po odrzuceniu realnej religii stają się one jej surogatami, korespondującymi z nastawieniem konsumpcyjnym i pragmatycznym. Renesans gnozy czy powstanie *new age* oraz pojawienie się niezliczonych sekt stanowi wyraz tego, że człowiek bez religii nie może żyć. Nie jest to jednak religia godna człowieka. Skoncentrowanie się na podmiocie (na sobie), zamknięcie w granicach świata materialnego, szukanie przyjemności przyczyniają się do stworzenia zjawiska parareligijnego, gdzie poczucie jedności ze światem, bezpieczeństwa, wygody, przyjemności stanowią kategorie podstawowe, gdzie nie stawia się wymagań moralnych. To bowiem jest dobre, co odpowiada człowiekowi, co stwarza mu przyjemność.

Innym wyrazem duszenia się człowieka w stworzonym przez siebie świecie bez odniesienia do Boga jest ucieczka w narkotyki, stwarzające stany iluzoryczne, czy ucieczka od życia (samobójstwa, eutanazja).

III. OD UBÓSTWIENIA (DEIFIKACJI) CZŁOWIEKA DO JEGO URZECZOWIENIA

Zwrot antropologiczny zapoczątkowany przez Descartesa, a więc przekonanie, że ludzka świadomość ma treści, które narzuca rzeczywistość, pogłębiony przez Kanta, choć u twórców nie negował wiary w Boga i wartości chrześcijań-

stwa, w konsekwencji przyczynił się do przekonania o nieograniczonych możliwościach człowieka, o tym, że jest źródłem prawdy i dobra. Równocześnie towarzyszył temu agnostycyzm w dziedzinie poznania świata i Boga. Zamknięcie w podmiocie i zanegowanie możliwości poznania Boga wytworzyły wizje człowieka bez odniesienia do Transcendencji (Boga). Racjonalizm oświeceniowy i racjonalizm scjentystyczny wyeliminowały problem Boga z horyzontu ludzkiej wiedzy, z pola ludzkich zainteresowań. Nastąpiło jakby zapomnienie Boga w kulturze. Został w ten sposób stworzony klimat intelektualny sprzyjający przypisywaniu człowiekowi pozycji twórcy prawdy i dobra, przekonania o jego samowystarczalności, a więc pozycji boskiej. Człowiek uległ pokusie „będziecie jako bogowie". Nic więc dziwnego, że dominujące ideologie XIX i XX wieku prezentowały wizje świata i człowieka bez Boga, proponowały uszczęśliwienie, zbawienie dokonane mocą własną, bez odnoszenia się do zbawiającego Boga. Co więcej, rzeczywistość Boga i rzeczywistość człowieka uznano za konkurujące. Należało wobec tego dokonać wyboru – albo Bóg albo człowiek[5].

Przeciwstawienie Boga i człowieka oraz wybór na korzyść człowieka, wprawdzie nie konkretnego człowieka, lecz na korzyść ludzkości (Comte), klasy (marksizm), czy nadczłowieka (Nietzsche) znalazły wyraz w pozytywizmie, marksizmie, filozofii Nietzschego, a także u Freuda i Sartre'a.

Trzeba odrzucić Boga, by człowiek (kolektyw, proletariat) mógł czuć się jedynym demiurgiem własnej historii i historii świata, by stworzył idealne warunki życia na ziemi (Marks), by człowiek był absolutnie samodzielny i odpowiedzialny (Nietzsche) i w pełni wolny (Freud, Sartre).

Wielki atak Nietzschego na chrześcijaństwo spowodowany był przekonaniem, że chrześcijańska wizja człowieka uznająca posłuszeństwo Bogu, utrwala człowieka w poczuciu słabości, bierności, niedojrzałości. Trzeba więc ją zastąpić wizją nową, w której człowiek uświadomi sobie swoją moc i mocą własną stworzy siebie – nadczłowieka. Trzeba więc odrzucić Boga, by mógł powstać i rozwijać się nadczłowiek.

Freud i Sartre, każdy z innych powodów, upatrywali w przyjęciu Boga ograniczenia wolności człowieka. Człowiek, według Sartre'a, jest wolnością – nadaje sens rzeczom i sobie, nie odczytuje prawdy, lecz tworzy prawdę jak Bóg. Gdyby przyjąć istnienie Boga, człowiekowi trzeba by odebrać tak rozumianą wolność.

Od ideologii deifikujących (pozornie) człowieka i wizji tworzenia szczęśliwego świata bez Boga, tworzenia porządku życia społecznego na kryterium dyktowanym przez rozum, dzieli nas czasowa odległość, wystarczająca już, by

[5] Por. Z. J. Z d y b i c k a, *Pytanie o istnienie Boga i o możliwość ateizmu*, „Zeszyty Naukowe KUL" 31(1988), s. 3-18.

ją ocenić. Wiemy przecież, że ideologia marksistowska i ideologia narodowego socjalizmu faktycznie stworzyły systemy totalitarne, polityczne systemy nieludzkie, państwa, które stały się więzieniami, zniewalały nie tylko rozum. Wojny, krematoria, gułagi, holocaust – znaczyły nowy, szczęśliwy, stworzony w imię człowieka świat bez Boga.

Sprawdźmy także, jak spełniły się hasła racjonalizmu oświeceniowego, skonkretyzowane w rewolucji francuskiej: wolność, równość i braterstwo.

Zniewolenie rozumu i całego człowieka przez systemy totalitarne to jedna z form zaprzeczenia wolności postulowanej przez rewolucję. Współcześnie powstają nowe formy ograniczenia, czy nawet niszczenia wolności poprzez rzeczy, które dominują nad człowiekiem, poprzez mass-media, które kształtują i narzucają dowolne style życia. Wreszcie całkiem realne stają się zagrożenia wolności, a nawet życia obywateli poprzez nowe demokracje, które uzurpują sobie władzę nad życiem ludzkim (legalizacja aborcji, eutanazji).

Postulowana przez rewolucję równość została podważona zarówno przez ideologię marksistowską, uznającą podział na klasy i przypisującą wiodącą rolę proletariatowi, jak i socjalizm narodowy z jego nierównością rasową, co znalazło najbardziej drastyczny wyraz w zagładzie Żydów (holocaust). Obecnie ludzkość – poza innymi podziałami – różnicują najbardziej bogactwo i ubóstwo. Stąd mówimy o I, II, III czy IV świecie, o Wschodzie i Zachodzie, Północy i Południu.

Trzecie hasło rewolucji francuskiej – braterstwo – podważone zostało istotnie przez programową walkę klas, niszczenie pewnych ras, poprzez wojny, obozy, gułagi. Najbardziej drastycznym wyrazem zanegowania braterstwa międzyludzkiego jest legalizacja aborcji i eutanazji. Chodzi o prawne wyeliminowanie „uciążliwych", najsłabszych, by pozostali mogli żyć w większym komforcie.

IV. OD WOLNOŚCI ABSOLUTNEJ DO NOWEGO ZNIEWOLENIA

Nowożytność i współczesność przebiegają więc od uznania wielkich możliwości ludzkiego rozumu, od uznania go za podstawę wszelkich działań ludzkich do coraz większego zawężania jego pola („rozum funkcjonalny" i „rozum informatywny"), aż do rezygnacji z niego i postulatu wyrzucenia kategorii prawdy z ludzkiej kultury. Dokonuje się to w najnowszej „filozofii" – postmodernizmie, dekonstrukcjonizmie, a więc kierunku, który pojawił się w końcu lat sześćdziesiątych i który proponuje nowy stosunek do prawdy i nową wizję świata i człowieka[6].

[6] Główni przedstawiciele tego nurtu to: J. F. Lyotard, G. Deleuze, J. Derrida, D. Rorty.

Prawda – zdaniem postmodernistów – jest represywna, ogranicza. Jeśli w filozofii lub moralności coś uzna się za prawdziwe, normalne i słuszne, tym samym z pola prawdziwości i normalności eliminuje się stany przeciwne, np. jeśli uzna się, że małżeństwo jest związkiem kobiety i mężczyzny, tym samym wyklucza się z pola normalności związki homoseksualne[7].

Foucault stworzył teorię prawdy jako władzy. Prawda – według niego – jest „systemem władzy". „Pod pojęciem prawdy rozumiem nie zbiór prawd, jakie należy odkryć i uznać, ale raczej zbiór reguł, w których oddziela się prawdę od fałszu oraz przyznaje określone cechy władzy"[8].

Zdaniem modernistów, we współczesnej kulturze tym, co pragnie dominować, sprawować władzę, jest filozofia pretendująca do posiadania prawdy, pewności, czyli prezentująca tzw. „myśl mocną". Taka filozofia, jaka istniała w kulturze zachodniej przez dwadzieścia pięć wieków, jest obecnie właśnie tym wrogiem, którego należy zwalczać. Należy zrezygnować z wszelkiej metafizyki i epistemologii pretendującej do poznania pewnego, zrezygnować z doszukiwania się istoty rzeczy, natury, kategorii dobra i zła, hierarchizowania wartości. Można dopuścić jedynie to, co Ganni Vattimo określa jako „myśl słabą", a więc taki sposób myślenia, który reprezentowali w starożytności stoicy.

Należy uznać pluralizm osobistych przekonań każdego człowieka oraz całkowitą d o – w o l n o ś ć w myśleniu, wartościowaniu, zachowaniu. Ten nowy nurt, który możemy określić jako pluralizm libertyński, głosi więc wolność jako do-wolność. Pojawia się pod koniec XX wieku nowa kategoria *homo liberalis*, człowiek wyzwolony od prawdy i moralności, wyzwolony od stałych przekonań i miejsc – obywatel świata, bez domu, bez ojczyzny, bez wychowania (antypedagogika), nie troszczący się o ideały, o wartości, bez „mocnej myśli" i bez mocnej tożsamości (nie jest ważne „katolik", „Żyd", „Polak", „Niemiec"). W tej perspektywie nie ma istotnej różnicy ani granicy między racjonalizmem i irracjonalizmem.

Wyzwolenie od prawdy jest także wyzwoleniem od jakiegokolwiek obowiązku ciążącego na człowieku, od jakiejkolwiek formy związania czy ograniczenia. Człowiek może żyć w sposób „do-wolny". Nie musi także ani siebie, ani świata, ani innych traktować zbyt poważnie. Mówi się, że życie jest rodzajem zabawy (Derrida). Człowiek może więc bawić się, korzystać z każdej nadarzającej się przyjemności, nie myśląc ani o motywach, ani skutkach swego postępowania.

---

[7] Por. R. L e g u t k o, *O tolerancji*, w: *Religia a sens bycia człowiekiem*, red. Z. Zdybicka, Lublin 1994, s. 113-133.

[8] Cyt. tamże, s. 122-123.

„Sprzyjanie niefrasobliwości wobec tradycyjnych kwestii filozoficznych służy temu samemu celowi, co sprzyjanie niefrasobliwości wobec tradycyjnych kwestii teologicznych. Taka filozoficzna powierzchowność oraz niefrasobliwość – podobnie jak rozwój wielkich ekonomii rynkowych, wzrost wykształcenia, rozprzestrzenianie się rozmaitych rodzajów sztuki oraz beztroski pluralizm współczesnej kultury – pomagają procesowi odczarowania świata. Pomagają mieszkańcom tego świata stać się bardziej pragmatycznymi, bardziej tolerancyjnymi, bardziej liberalnymi, bardziej wrażliwymi na uroki racjonalności instrumentalnej”[9].

Niebywała w naszej kulturze rezygnacja z reguł używania rozumu proponowana przez postmodernistów prowadzi do barbarzyństwa. Można więc powiedzieć, że proces myślowy, który doprowadził do wyzwolenia rozumu ludzkiego od metafizyki i religii doprowadził do utraty rozumu. Doprowadził do zapomnienia Boga, „śmierci Boga”, a w konsekwencji do „śmierci człowieka”. *Homo sapiens* staje się rzeczywistością *homo demens*, co usprawiedliwia mówienie obecnie o post-człowieku. Ulegając pokusie „będziecie jako bogowie” człowiek najpierw uznał się za twórcę prawdy, by ostatecznie dojść do przekonania, że nie ma prawdy i nie ma żadnych zasad moralnych. Nie ma bowiem natury człowieka, jest nicość, pustka, a w niej nic nie jest pewne, wszystko jest względne (relatywizm). W perspektywie nihilizmu żadne busole nie mają sensu.

Negacja ostatecznego źródła człowieka, jakim jest Bóg, nieuwzględnienie wertykalnego wymiaru człowieczeństwa człowieka, doprowadziły ostatecznie do wizji człowieka jako miejsca potrzeb i doznań. W tej perspektywie cel życia ludzkiego upatruje się w tworzeniu i zaspokajaniu coraz to nowych potrzeb, często sztucznie rozdmuchiwanych. Człowiek, stając się bytem bez korzeni i bez celu, może żyć jak mu się podoba (do-wolnie). Posiada więc wolność jako do-wolność wyrastającą z ontycznej i aksjologicznej nicości.

Odrzucając kryteria dobra i zła neguje się potrzebę „uprawiania” (wychowania) człowieka, potrzebę ascezy, dyscypliny. Bezsens stanowi współczesną chorobę dotykającą człowieka. Nie posiada sensu człowiek, wobec tego nie może go nadać ani swemu życiu, ani działaniom. Powstaje kultura nicości, która jest kulturą śmierci człowieka. Zmierzamy istotnie ku postczłowiekowi.

Człowiek jest nie tylko indywiduum, jest istotą społeczną. Społeczność jest koniecznym miejscem stawania się człowieka. Powstaje pytanie: kto dziś kieruje społecznością i kto kieruje człowiekiem? Kto ma obecnie władzę nad człowiekiem, skoro Boga odrzuca, a sam nad sobą nie panuje?

Życie, życie społeczne i życie indywidualne nie znosi pustki. Trzeba dzisiaj mówić o nowych, bardzo groźnych formach alienacji człowieka końca XX

[9] Cyt. tamże, s. 125.

wieku. Rzeczywistości stworzone przez niego zaczynają nad nim panować. Są to rzeczy (postawa konsumpcyjna), mass-media, które narzucają postawy i style życia, kształtują mentalność oraz polityka. Według R. Rortiego obecnie polityka ma być przed filozofią[10]. Wobec tego polityka może ustalać dowolne prawa, może deptać prawa człowieka należne mu z faktu bycia człowiekiem poprzez legalizację (demokratycznie) aborcji i eutanazji. Demokracja oparta na skrajnym liberalizmie może łatwo stać się totalitaryzmem i zniewolić człowieka.

Opisując sytuację kulturową, w której znalazł się człowiek końca XX wieku, zatrzymałam się raczej na zjawiskach negatywnych. Współczesna kultura nie jest jednak zbiorem fałszu i zła. Można dostrzec wiele okruchów prawdy i dobra. W filozofii niewątpliwie wyeksponowano równocześnie pozycję antropologii, pozycję człowieka. Chrześcijaństwo, choć często kontestowane, nadal jest obecne w życiu i kulturze i chociaż w teorii neguje się wartości chrześcijańskie, faktycznie w dużej mierze się nimi żyje.

Kościół katolicki, szczególnie Jan Paweł II podejmuje nieustannie wysiłki w obronie człowieczeństwa, człowieka. „Kościół wciąż na nowo podejmuje zmagania się z duchem tego świata, co nie jest niczym innym jak zmaganiem się o duszę tego świata”[11], o duszę człowieka.

Drogi nadziei wyjścia z kryzysowej sytuacji, w jakiej znalazł się człowiek, wskazuje Jan Paweł II w swojej książce *Przekroczyć próg nadziei*[12]. Wskazuje on na potrzebę pełnej prawdy o człowieku, potrzebę „antropologii integralnej”, która z jednej strony nie odcina się od metafizyki, a z drugiej domaga się uwzględnienia wymiaru łaski. Nie można bowiem zrozumieć człowieka bez Boga, co więcej nie można zrozumieć i zbawić człowieka bez Chrystusa i Jego dzieła Odkupienia.

„Miał z pewnością wiele słuszności André Malraux, kiedy powiedział, że wiek XXI albo będzie wiekiem religii, albo go w ogóle nie będzie. Papież, który rozpoczął swój pontyfikat od słów: «Nie lękajcie się!» stara się być wierny pełnej prawdzie tych właśnie słów i jest też zawsze gotów służyć człowiekowi, narodom i ludzkości w duchu tej ewangelicznej prawdy”[13].

---

[10] *The Priority of Democracy do Philosophy*, w: *The Virginia Statute for Religious Freedom*, red. M. D. Peterson, R. C. Vaughan, Cambridge 1988, s. 257-282.

[11] J a n P a w e ł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994.

[12] Tamże, passim.

[13] Tamże, s. 166.

CULTURAL MAELSTROM AROUND MAN OF THE END OF THE TWENTIETH CENTURY

S u m m a r y

The paper analyzes the cognitive and intellectual situation concerning above all man. The author claims that it results from the dominating currents of modern and contemporary philosophy whose principal lines may be laid down in three interrelated theorems:

1. The culture of the recent centuries has run the course starting from understanding man as "homo sapiens" to "homo demens", that is people first confided unconditionally in reason and made it the ultimate authority, and then gave up reason. In other words, they started from radical Rationalism of the seventieth century, especially the rationalism of the Enlightenment, and then gave up truth and ended up in radical irrationalism in the period of Post-modernism,

2. from deification of man by endowing him with divine attributes to reification and subduing man to his own products, that is from superman to post-man,

3. from absolute freedom postulated by many philosophers to actual enslavement by things (the attitude of consumption), the mass media which impose attitudes and life styles, and politics (democracy founded on radical liberalism may easily become totalitarianism).

Despite the fact that negative phenomena stand out, contemporary culture is not yet am aggregate of what is false and evil. One may notice there many crumbs of truth and good. Undoubtedly, philosophy has exposed the position of man; Christianity, notwithstanding its often opposition, is still present in life and culture. The Catholic Church, and in particular John Paul II, makes ever new efforts to defend human dignity of man. "The Church ever anew stands to struggle with the spirit of this world. This struggle is nothing else but a struggle for the soul of this world, the soul of man". (John Paul II, *Crossing the Threshold of Hope*, Lublin 1994).

Translated by Jan Kłos